

1915, początek grudnia, Stowygrosz (?) - List do Zygmunta Zielińskiego w Kozienicach.

Wielmożny Panie Pułkowniku!

Z raportów moich oficerów, którzy byli w Kozienicach dowiedziałem się, że wyznaczenie przeze mnie komendantów batalionu uzupełniającego, przeznaczonego jakoby dla mojej [I] Brygady, nie jest zależnym ode mnie, lecz od Komendy Grupy. Mogę Pana, Panie Pułkowniku, zapewnić, że działając inaczej — tj. wyznaczając [Józefa Kordiana-Zamorskiego] na to miejsce, nie miałem zamiaru uszczuplić Pańskiej władzy. Opierałem się w tym wypadku, jak zresztą w wielu innych, na kategoriycznych twierdzeniach c. i k. Komendy Legionów (w osobie kapitana [Włodzimierza] Zagórskiego), które mi osobiście w maju czy w czerwcu br. zostały zakomunikowane. O jakiegokolwiek zmianie w tej dziedzinie nie miałem najmniejszego wyobrażenia, tak, że teraz wątpię, czy w ogóle kiedykolwiek miałem po temu prawo i czy słowa kapitana Zagórskiego nie były wpływem jakiejś konieczności zrobienia mi w owych chwilach prostej grzeczności bez znaczenia. Wątpliwość moja w tym wypadku jest tym bardziej usprawiedliwiona, że żadne z kategoriycznych twierdzeń ówczesnych kapitana Zagórskiego nie zostało urzeczywistnione — dotąd z batalionu uzupełniającego, jakoby dla I Brygady przeznaczonego, nie otrzymuję nigdy żadnego uzupełnienia, tak, że w ogóle samo istnienie tego batalionu staje się dla mnie bezprzedmiotowym i iluzorycznym. Słyszę tylko od niektórych moich żołnierzy, którzy przekradają się jak zbrodniarze po ranach i chorobach do swego pułku, ścigani nieraz jako dezertery za to, że spieszą do swego pułku na front, by walczyć dalej, słyszę od nich o istnieniu tego batalionu, jak zwykle ze skargą, że należenie do szeregów I Brygady jest w różnych miejscach uważane właśnie za zbrodnię, a przywiązanie do części wojska, w której walczyli i rany odnieśli, za nieprawomyślność polityczną.

Naturalnie, pisząc te słowa nie mam wcale na myśli Kozienic. Tylem o Panu Pułkowniku słyszał, żem sobie wyrobił wyobrażenie o Nim, jako o żołnierzu, który żołnierskie serca i ich nieraz dziecinne przywiązania i uczucia rozumie i odczuć umie. Śmiem więc zwrócić się z prośbą do Pana Pułkownika, jako do człowieka, przez którego ręce tylu moich, jak ich nazywam, „dłubinoków” przechodzi, by licząc na pewno, że po wyjściu z Kozienic będą traktowani jako zbrodniarze za przywiązanie do swojej [I] Brygady, otoczył ich przynajmniej tam w Kozienicach swoją łaskawą opieką. Po co zwiększać i tak już duże cierpienia ludzkie?

Co do komendy nad batalionem, tak zwanym dla pierwszej Brygady, proponuję Panu do zatwierdzenia majora Trojanowskiego Mieczysława, ma on odpowiednie kwalifikacje administracyjne, gdyż dłuższy czas był dawniej komendantem „Strzelca” w Krakowie, skąd wyszło wielu zdolnych oficerów i dobrych żołnierzy. teraz chwilowo przy mrozach daje mu się odczuć rana odniesiona pod Krzywopłotami<sup>1</sup> i mniej jest zdolny do pracy na linii. Major Trojanowski zamelduje się u Pana w najbliższym czasie.

Przy tej okazji pozwoli Pan Pułkownik, że podniosę sprawę Zamorskiego. Oficer ten posłany był przeze mnie na tyły z powodu orzeczenia lekarskiego, że jest ciężko chory na serce i niezdatny do niesienia ciężarów służby liniowej. Specjalnie ciężką służbą jest teraz na dzikim Polesiu podczas mrozów i zawiei śnieżnych. Z poleceniem Pana przyjechał tu na front, nie wiem, co mam z nim zrobić? Podałem go na razie badaniu lekarskiemu, no i naturalnie chory oficer, który bywał w wielu bitwach i potyczkach, będzie wyrzucony jak śmieć

niepotrzebny, gdy tylu zdrowych i dekujących się *protegés*<sup>2</sup> włóczy się po tyłach. Smutne!  
Przepraszam Pana za podniesienie tej sprawy, lecz w tej chwili rozmawiałem z Zamorskim, który mnie błagał o zatrzymanie go przy jakiegokolwiek pracy na froncie, gdzie przecież potrzebuję zdrowych ludzi, że uczułem żal do Pana, który tu z otwartością żołnierską wylewam.

Proszę przyjąć Panie Pułkowniku zapewnienie wysokiego szacunku i poważania, z jaki pozostaję, sługa

J[ózef] Piłsudski<sup>3</sup>.

*Odpis, maszynopis.*

*AAN, Oddział VI, Archiwum K. Świtalskiego, sygn. 9, k. 140. Odpis Kazimierza Świtalskiego z oryginału. Oryginał listu przechowywany do 1939 r. w Archiwum Instytutu Józefa Piłsudskiego w Warszawie. W prawym górnym rogu pieczęć inwentarzowa Instytutu Józefa Piłsudskiego w Warszawie z opisem archiwalnym: "Archiwum / Dział I A / No 53". Oryginału nie znaleziono.*

<sup>1</sup> Podczas boju pod Krzywopłotami 16-19 XI 1914 r. Mieczysław Trojanowski dowodził IV i VI batalionem oraz tzw. batalionem uzupełniającym, złożonym z ochotników, którzy zostali zwerbowani przez Polską Organizację Narodową.

<sup>2</sup> *Protegés* (fr.) — tzn. protegowanych.

<sup>3</sup> Zygmunt Zieliński pisał 17 XII 1915 r. w odpowiedzi na list Józefa Piłsudskiego: „Od chwili objęcia niewdzięcznego mego stanowiska pragnąłem porozumienia się wprost, by działając w łączności w sprawie Legionów uchylić mogące się wyłonić sprzeczności i usunąć z góry nieufność, tak bardzo nam szkodliwe. Z prawdziwą uciechą otwarłem list zacnego Kolegi jako zapoczątkowanie bezpośredniej wymiany myśli, która niestety rzadko bez cenzury podjęta być może. [...] Informacje udzielone mi od mego poprzednika, pułkownika [Wiktora] Grzesickiego, i z Komendy Legionów pouczyły mnie, że Komenda I Brygady zastrzegła sobie prawo — w armii nieistniejące — przedkładania Komendzie Legionów wniosku kandydata na komendanta batalionu. Komenda Legionów zaś mianuje komendanta batalionu. W myśl tej instrukcji nie mogę oddać komendy batalionu oficerowi bez mianowania go komendantem przez Komendę Legionów. Proszę zatem uprzejmie przedstawić p[ana] majora [Mieczysława] Trojanowskiego do mianowania Komendzie Legionów. [...] I batalion uzupełniający traktuję na równi z innymi mi podległymi i tylko chyba człowiek złej woli lub zupełnie bezkrytyczny zarzut w tej mierze podnieść by przeciw mnie mógł. Ganię, co złe, chwale dobre, i, co prawda, wyrażam częściej I batalionowi niż innym me zadowolenie, ale to już zasługą I batalionu i jego oficerów. Największym mym grzechem, to gdyranie za niedoszłym <obywatelstwem>, może niezrozumienie ducha czasu z powodu za długiej służby wojskowej poza swym krajem. Łajanie chłopców za <obywatela> raczy mi łaskawy Kolega przebaczyć, bo to i z ich strony i z mej niewinna dziecinada. [...] Proszę przyjąć przezacny Brygadierze zapewnienie mego prawdziwego podziwu dla twórcy Legionów. Cześć i sława Ci i Legionom!”. AAN, Oddział VI, Akta K. Świtalskiego, sygn. 3, k. 108-109.